Nr. 252 Kraków, sobota 12 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Baczność Towarzysze! Robotnicy, Obywatele!

W niedzielę dnia 13 września 1908 roku odbędzie się o godz. 10 rano **w Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej**

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Powszechne i równe prawo głosowania do Sejmu.

Referent: **poseł Ignacy Daszyński.**

Robotnicy, Obywatele! Przybądźcie wszyscy domagać się głośno praw obywatelskich do Sejmu krajowego!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S D.

... Czapka gore.

Wczorajszy „Czas“ wieczorny, wspomniawszy o „wypadkach“ w Maćkówce i Kosinie, zaopatruje je w komentarz, w którym dowodzi, iż indywidualnego czynu uogólniać nie wolno i wytykać z tej racyi rządów szlacheckich.

Wypadku zachorzenia jednostki nikt nie nazwie epidemią, ale, jeżeli analogiczne wypadki się powtarzają, wznawiają — o epidemii mówić nietylko wolno, lecz trzeba, ażeby źródło zarazy usunąć!

W rubryce śmiertelności chłopskiej w Galicyi obok tyfusu głodowego zajmuje miejsce niepoślednie — śmierć postrzałowa... Roznoszą ją po wsiach gajowi, żandarmi, ekonomowie, niekiedy „własnoręcznie“ pan dworu. Za ryby, za jagody, za spór o miedzę... W mieście takie sprawy załatwiają się przed sędzią. Na wsi po dworach utrzymał się patryarchalnie-plantatorski system doraźnego wymierzania sobie satysfakcyi — z luf dubeltówki. Prywatna służba dworska, zdemoralizowana takimi stosunkami, uważa się za władzę wobec „chamów“, chociażby samodzielnych gospodarzy.

Postrzelić chłopa na dworskim gruncie — to jej tak łatwo przychodzi, jak plunąć śrutem w zabłąkanego psa. Jest tu więc system, ciągłość, pielęgnowanie tradycyi — „narodowej“, ziemiańskiej, pańszczyźnianej. W takim wypadku mówić o zapomnieniu się jednostki strzelającej, o jej osobistej li tylko winie — nie można. Tu winną jest szlachecka buta, widząca w chłopie istotę niższą, wobec której ustawać mogą względy ludzkie, winne są poglądy, wpojone przez dwór w jego oficyalistów wszelkich szczebli. Stosunek niemal taki, jak pomiędzy białymi w Stanach Zjednoczonych a murzynami, gdzie pierwsi zgoła nie czują skrupułów do zlynchowania czarnego za lada drobnostkę, za podejrzenie częstokroć urojone.

Właśnie w chwili, gdy to piszemy, dzienniki warszawskie przynoszą p. t. „Zajście“ (sic) taki „patryarchalny“ obrazek z dworu w Królestwie. We wsi Tondol Dolny właściciel, wszedłszy zrana do stajni, zastał fornala śpiącego; zaczął go o k ł a d a ć k i j e m, a gdy rozbudzony znienacka w ten sposób — porwał za widły, wówczas „chlebodawca“ wpakował mu kulę rewolwerową w ramię.

To „Czas“ też nazwie zapewne indywidualną metodą budzenia i indywidualnym sposobem uspokajania...

Nie: to reguła.

Jeżeli co było indywidualnem w tem „zajściu“ — to, że w poniewieranym parobku przebudził się człowiek, broniący się przed poniewierką.

Może tylko dlatego, że ten biały niewolnik jeszcze się był nie otrząsnął ze snu — jedynej przerwy wogóle, gdy może być sobą, gdy nad jego grzbietem nie stoi ni pan, ni karbowy...

Adwokat-felietonista.

„Nakładem M. Borowskiego“ wyszło z drukarni „Wieku nowego“ we Lwowie niezwykłe pismo ulotne, które p. Borowski po Lwowie i Krakowie rozrzuca. Jest to przedruk pisma, wniesionego do krakowskiego sądu przez adwokata Janiny Borowskiej dra Włodzimierza Lewickiego w sprawie procesu, wytoczonego przez nią tow. Emilowi Haeckerowi o umieszczenie w „Naprzodzie“ artykułu, zarzucającego jej, że była szpiegiem warszawskiej ochrany.

Tow. Haecker ofiarował w sądzie dowód prawdy: podał jako świadka Michała Bakaya, Rosyanina, który był dawniej wyższym urzędnikiem departamentu policyi w Petersburgu, a przydzielony w charakterze urzędnika do szczególnych poruczeń do ochrany (t. j. policyi politycznej) w Warszawie, w czasie rewolucyi zaczął sympatyzować z ruchem rewolucyjnym i oddawać partyom rewolucyjnym Rosyi i Polski niezwykle cenne usługi, ostrzegając je przed tajnymi szpiegami, których znał z urzędu; popadł o to wreszcie w podejrzenie u swoich władz, które zesłały go za to na Sybir; stąd rewolucyoniści rosyjscy ułatwili mu ucieczkę za granicę i przebywa on teraz w Paryżu, gdzie ogłasza niezwykle ciekawe rewelacye o Rosyi urzędowej w znanym miesięczniku rosyjskim „Byłoje“, redagowanym przez Włodzimierza Burcewa, a poświęconym publikacyi materyałów do historyi ruchu wolnościowego pod caratem.

Oto jasny, niedwuznaczny stan rzeczy, wykluczający wszelkie qui pro quo.

Aby go zaciemnić i zamącić chwyciła się spółka Borowscy-Lewicki niezwykłego sposobu: wydała drukiem pismo ulotne pełne kłamstw, napaści i oszczerstw celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej. W druku tym powołuje jako świadków: królowę Madagaskaru na okoliczność, że nigdy nie widziała Janiny Borowskiej w ochranie warszawskiej, prezydenta Roosevelta na okoliczność, że nigdy nic złego o Janinie Borowskiej nie słyszał, i tym podobnych. W dalszym ciągu przytacza zdania literata Ludwika Kulczyckiego o klasycznym świadku Bakayu w r ę c z p r z e c i w n e t r e ś c i t e g o, c o K u l c z y c k i w r z e c z y w i s t o ś c i m ó w i ł, jak to Kulczycki stanowczo stwierdza w liście do nas pisanym.

Dalej zapowiada ów druk ulotny z całym cynizmem, że Lewicki na rozprawie przed sądem przysięgłych mówić będzie o wszelkich możliwych rzeczach i kilku innych, tylko nie o sprawie szpiegostwa Janiny Borowskiej. A wśród tego bigosu zawiera ów druk ulotny niesłychane napaści na cały szereg osób, miota oszczerstwa na posła Daszyńskiego i innych.

Stoimy wobec faktu zupełnie odosobnionego w dziejach galicyjskiego sądownictwa.

Artykuł VII. ustawy z 17 grudnia 1862, Nr. 8 Dz. p. p. z 1863, zabrania w czasie toczącego się śledztwa sądowego ogłaszania drukiem wszelkich wniesionych do aktów pism dowodowych, zeznań oskarżonych i świadków. Druk taki ma uledz konfiskacie, a ten, który go ogłosił, karze 100 do 1000 koron.

Artykuł VIII. tejże ustawy zabrania przed ukończeniem procesu roztrząsania w pismach drukowych wartości środków dowodowych i wpływania na opinię publiczną w sposób przesądzający wyrok sądu. Druk taki ma uledz konfiskacie, a ci którzy go ogłosili, karze od 1 do 3 miesięcy aresztu.

Pismo drukowe, wydane przez Lewickiego i Borowskich, zawiera w rażący sposób znamiona wymienionych występków. Mimo to prokuratorya lwowska go nie skonfiskowała, chociaż druk taki dopiero w 24 godzinach po doręczeniu egzemplarza obowiązkowego prokuratoryi może być wydany z drukarni.

Czyżby p. Borowski stał ponad prawem dlatego, że jest urzędnikiem namiestnictwa? Wątpimy w to, żeby namiestnik p. Bobrzyński pochwalał takie deptanie ustaw przez urzędnika najwyższej magistratury rządowej w kraju. Wątpimy w to, żeby funkcyonaryuszka ochrany rosyjskiej i jej godny adwokat-felietonista o bardzo „bogatej“ (!) przeszłości mieli w Galicyi przywilej kpienia sobie z ustaw, chroniących objektywność wyroków sądowych.

A jeżeli reklamista Lewicki, jego szacowna klientka i jej małżonek, wojujący kijem w obronie jej „honoru“, chwytają się szkalowania i spotwarzania metodą rzezimieszków — to ludzie przez tę spółkę napadani i szkalowani będą musieli, nie czekając rozprawy sądowej, poszukać stanowczych środków obrony i opędzenia się przed tego rodzaju indywiduami — i środki takie znajdą!

Szowiniści w lusterku.

Hakatystyczna „Tägliche Rundschau“ wystąpiła z artykułem, zwróconym przeciwko madziaryzatorom na Węgrzech, ściślej mówiąc w Siedmiogrodzie, gdzie znaczną część ludności tworzą zdawna tam osiedleni Sasi. Węgrzy używają tu oczywiście tych samych metod, które stosują Prusacy wobec Polaków.

Szowiniści wszystkich krajów powtarzają się w całej swej taktyce barbarzyńskiej... Więc mowa tam o madziaryzacyi szkolnej, o zmienianiu nazw miast i wsi i t. p.

„Dziennik poznański“ sparodyował artykuł „Tägl. Rund.“, dał go mianowicie w przekładzie polskim, zastąpiwszy nazwę Węgry — wyrazem Niemcy; Niemców siedmiogrodzkich nazwał Polakami i odpowiednie dobrał miana miejscowości polskich.

Po takiem zlokalizowaniu artykuł „Tägl. Bund.“ brzmiał (cytujemy tu jeden ustęp):

„Niemcy wmawiają w siebie, że są narodem rycerskim i wierzą w to jak w dogmat, a pełni są oburzenia, skoro spostrzegą, że zachodnie, kulturalne narody wiary temu nie dają. Natura pcha Niemców do bohaterskich czynów. Jednem z takich bohaterstw jest niemczenie nazw w Poznańskiem. Systematycznie wszystkie nazwy, które brzmieniem swojem choć nieco zdradzają pochodzenie polskie i wykazują, że Polacy tam zamieszkują, zostają „uszlachetnione“ zmianą na nazwę niemiecką. Za rozporządzeniem rządowem niema już dzisiaj Inowrocławia, Osieka, Tarnowka, Swiniar, Stajkowa — ale raczej Hohensalza, Netzthal, Birkenfelde, Bismarcksau, Bisbało.

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

24

— Słyszałem coś o Havensach, lecz tak, ogólnie — rzekł Montague.

— A ja znam ich historyę bliżej, nawet bardzo blisko, bo sam nabyłem kilka z tych akcyj kolejowych i nie oglądałem za nie żadnej dywidendy. Mąci to trochę uznanie, jakie mam dla hojnej gościnności Johna.

Montague przypomniał sobie historyę o pewnym cesarzu rzymskim, który wyrzekł zdanie, że pieniądz nie śmierdzi.

— Nie chcę twierdzić tego — ciągnął major — lecz ktoś przesądny mógłby łatwo się dopatrzeć zemsty losu w historyi Havensów. Weźmy tę biedną dziewczynę, która wyszła za hrabiego.

I major począł opowiadać, jaką sensacyę wywołał swego czasu ten rozgłośny związek małżeński; cały kraj z zainteresowaniem śledził za przebiegiem ślubu i wystawnej uroczystości weselnej; arcybiskup pobłogosławił związek, a gazety zapełniały całe kolumny opisami strojów, kosztowności i prezentów. A po ślubie hrabia okazał się zwyrodniałym nędznikiem, który bił i kopał swoją żonę, w jej oczach przestawał z metresami i w parę lat stracił czternaście milionów dolarów z jej majątku. Trudno wprost wyobrazić sobie, co za orgie urządzał ten nawpół-obłąkany człowiek; wydał raz dwieście tysięcy dolarów na bankiet; innym razem kupił za sto tysięcy dolarów szafę szylkretową, w której Ludwik XVI-ty przechowywał swe stroje. Kupił dla swej żony dyamentowy naszyjnik i wprzód jeszcze, nim ofiarował go jej, zabrał z niego dwa rzędy dyamentów, pozostawiając dwa. Płacił sto tysięcy dolarów rocznie żokejowi, który cieszył się sławą wśród paryskiego motłochu. Kupił pałac w Weronie i zniszczył go w krótkim czasie, wywożąc kilka pięknych plafonów. Raz przyszła mu fantazya urządzić wielki festyn pod gołem niebem i tutaj rozrzutność hrabiego doszła do szaleństwa; zakupił dziesięć tysięcy lampionów weneckich, dziesięć tysięcy metrów dywanów; wystawił dwa pałace nad jeziorem, w którem pływały konie morskie i delfiny; zamówił kilka orkiestr i kilkaset chórzystek z „Grand-Opery“! W wolnych zaś od podobnych awantur chwilach kupił sobie miejsce w Izbie deputowanych, gdzie wygłaszał mowy i staczał pojedynki w obronie świętego kościoła katolickiego. Pisał też artykuły do „żółtych“ pism amerykańskich.

— Takie to są dzieje mych straconych dywidend! — mruknął wkońcu major.

Na stacyi oczekiwało kilka automobilów, którymi goście pojechali do Castle Havens. Droga biegła przez dolinę, zakreślała łuk koło niewielkiego jeziorka i nieco dalej dobiegała zamku.

Był to olbrzymi gmach, długi na kilkaset łokci. Wchodziło się do przedsionka, mającego z pięćdziesiąt stóp szerokości; znajdował się tam wielki kominek, schody z marmuru i bronzu, meble ze złoconego drzewa, obite purpurowym aksamitem, i obraz, zajmujący trzy ściany i przedstawiający podbicie Peru.

Każdy pokój był umeblowany w innym stylu — jeden w stylu Ludwika XIV., drugi Ludwika XV., inny Marie Antoinette itd. Na dole znajdowały się: olbrzymi salon, wspaniała sala muzyczna, jadalnia w stylu georgiańskim, sala bilardowa, urządzona na wzór angielski z wysokiemi futrowaniami ścian i otworami w suficie, biblioteka, bawialnia i oranżerya. Na górze była sypialnia, w której jedno łóżko kosztowało 25 tysięcy dolarów; o kosztowności rzeczy można było mieć pojęcie z tego, że meble, pod warstwą pozłoty, miały drogi i rzadki gatunek drzewa — czerkieski orzech.

Wszystko to było piękne. Lecz najważniejszą atrakcyą, gromadzącą gości w Castle Havens, było kasyno. Znajdował się tam klub atletyczny, hippodrom, kręgielnia, bilardy, tenis, „hand-ball“, sala gimnastyczna, strzelnica i pływalnia z tureckiemi i rosyjskiemi kąpielami. Prócz tego w samem kasyno były pokoje na czterdzieści gości.

Takim był zamek Castle Havens; kosztował on cztery miliony dolarów. I wśród wszystkich tych wygód i przepychu pędzili znużoną egzystencyę ludzie, którzy niczego tak się nie obawiali, jak samotności. W zamku zawsze byli goście, a w wyjątkowych wypadkach można było przyjąć 60 do 80 osób. Goście mogli jeździć w automobilach po okolicy, mogli jeździć konno, urządzać wycieczki, urządzać gry, pod dachem i na otwartem powietrzu, grać w karty, nudzić się lub gawędzić, robić, co im się tylko podobało. Przyjeżdżając do Castle Havens, każdy się czuł, jak w wielkim hotelu, z tą tylko różnicą, że towarzystwo było dobrane i że zamiast płacenia rachunków, dawało się przy odjeżdżaniu dwadzieścia lub trzydzieści dolarów służbie.

Był to wielki pałac przyjemności i rozrywek, w którym powabni mężczyźni i powabne kobiety bawiły się we wszelkie piękne i przyjemne zabawy. Wieczorami olbrzymie kłody drzewa paliły się w kominku olbrzymiego przedsionka, i można było w każdej chwili zaimprowizować tańce, gdyż muzyka była zawsze pod ręką. Od czasu do czasu urządzano formalny bal z bogatymi strojami, z połyskiem klejnotów, z powodzią jarzącego światła; sprowadzano całą orkiestrę i wysyłano specyalne pociągi po gości. Czasami cała trupa teatralna przyjeżdżała do zamku i dawała przedstawienia w specyalnym teatrze; to znów sprowadzano śpiewaków, lub trupę akrobatów, lub menażeryę tresowanych zwierząt. Czasami koncertował jakiś wielki pianista lub produkowało się „medyum“ spirytystyczne. Każdy, kto tylko wnosił tutaj jakąś nową rozrywkę, był przyjmowany z otwartemi rękoma, chociażby żądał za swe produkcye kilkaset dolarów za minutę.

Montague zamienił uścisk dłoni z gospodarzem, gospodynią i niektórymi z gośćmi; w ich liczbie była Billy Price, która natychmiast zabrała go z sobą do strzelnicy. Tutaj Montague musiał wziąć strzelbę i popisywać się swemi zdolnościami przed zapaloną sportsmenką.

(Dalszy ciąg nastąpi).

marcksfelde, Bismarckshöhe. Niektórym miejscowościom zmieniono po dwakroć nazwy. I tak Łupica, która przez pewien czas nazywała się Rubenort, świecić będzie teraz w słowniku geograficznym nazwą Kühnsau. Wszelkie dodatki „polski — polska“, któreby przypominać mogły, że w tej miejscowości Polacy mieszkają, są niebezpiecznymi dla państwa i gorszącymi dla mieszkańców. Z powodu tego nie może być „Polskiej wsi“, z których jedną nazwano „Forbach“, drugą „Paulsdorf“. Zmiana ta nazwy następuje zawsze naturalnie tylko na „życzenie“ odnośnej gminy, wszelkie przeto starania u ministra o odwołanie tego zarządzenia są bezskuteczne“...

Handel białymi niewolnikami.

Któż nie zna tego specyficznego gatunku pijawek robotniczych, które tuczą się na wyzysku robotników-emigrantów, a których imię obejmuje wszystkie kategorye wyzyskiwaczów i oszustów, poczynając od agenta i pośrednika, a kończąc na bogatych towarzystwach pośrednictwa pracy, wspieranych przez państwa. Zrodziła je nędza, liche zarobki i brak pracy w krajach o zacofanej gospodarce i nędznym przemyśle, jak nasz. Zrodziły je tłumy nędzarzy, uciekających naoślep ze swej „ojczyzny“, jak stada bizonów z jałowych pastwisk. Nędzni, ciemni, bezradni, nie rozumiejący obcego języka, pchani jedynem pragnieniem: zdobycia pracy, oddają się bezsilnie w ręce wszelkich oszustów, którzy tylko potrafią omamić ich nadzieją dobrych zarobków i pokierować nimi z energią i sprytem. Lecz nie wiedzą, biedni, że poszukując, sami są przedmiotem poszukiwania, że dobroczyńca-pośrednik, pozornie tak cenny, tak niezbędny, tak opatrznościowy czynnik w wyszukiwaniu pracy, myśli w rzeczywistości o tem tylko, aby sprzedać ich jak najtaniej i w jak największej ilości, samemu zaś zdobyć jak największy zysk.

Oto list rozsyłany przez jednę z podobnych „firm“, prowadzących handel białymi niewolnikami na wielką skalę wzorowo, podług wszystkich zasad wielkiego handlu, zapożyczających sobie nawet terminologię z regularnego handlu towarowego i stosujących ją do żywych ludzi. Niech list ten świadczy sam o intencyach pośredników pracy:

„Wrocław, dnia 27 lipca 1908. Szanowna dyrekcyo! Niniejszem polecam do cukrowni na zbliżającą się kampanię zagraniczno-polskich (przeważnie galicyjskich) i rusińskich robotników na następujących warunkach: Instytut mój, zajmujący się wyłącznie pośredniczeniem zagranicznych sił roboczych, ma długoletnią praktykę poza sobą, utrzymując wybitne stosunki ze źródłami zagranicznemi, prywatnemi, oraz wspieranemi przez państwo. Stąd jestem w możności zaopatrzyć panów pracodawców w doskonałe i przytem tanie siły robocze.

Zarobek dla mężczyzn, to jest pełnowartościowych robotników, wynosi na dzień roboczy 2 marki. Silne wyrostki lub żeńscy robotnicy otrzymują 1·70 m. Prócz wymienionego zarobku robotnicy otrzymują wolne miejsce do spania (materac słomiany z kołdrą), naczynia do gotowania i miejsce do gotowania, dalej wolny opał. Panom pracodawcom zaleca się, o ile im to jest wygodniej, aby robotnikom dawali zapłatę w naturaliach. Zarobek zniża się przytem w następujący sposób: dla mężczyzn na dzień roboczy 1·20 m., dla wyrostków i żeńskich robotników 90 fen. Naturalia wynoszą na głowę i tydzień: 10 funtów chleba, 3 funty kaszy, funt mąki, $^1/_2$ funta soli, 25 funtów kartofli, po funcie mięsa i smalcu, na dzień $^1/_2$ litra dobrego mleka lub też 1 litr zbieranego; miejsce do spania, do gotowania itd., jak wyżej. Na życzenie mogą być umówione osobne warunki zarobku i deputatu. Również obowiązuję się jako przedsiębiorca dostarczyć pod dobrymi warunkami każdą liczbę robotników z odpowiednimi dozorcami. Warunkiem jest przytem, aby ludzie byli dozorowani, wysłani i w obowiązek wprowadzeni przez mojego dozorcę.

Ze swej strony obowiązuję się utrzymać w komplecie przez czas całej kampanii żądaną, względnie zamówioną liczbę robotników, a w danym razie dostarczyć bezpłatnie robotników do zastąpienia.

Warunki dostawu donoszę oddzielnie. — W razie dostawu robotników na rachunek pracodawcy, płaci ostatni koszta przewozu robotników czwartą klasą od granicy na miejsce pracy, a po ukończonej pracy podróż powrotną aż do stacyi granicznej. Prócz tego ponosi pracodawca prowizyę za pośredniczenie w wysokości 12 marek za robotnika.

W razie potrzeby proszę o łaskawe względy dla mej firmy. Z góry zapewniam, że usługa będzie spieszna i rzetelna. Ze szczególnym szacunkiem J. Korach“.

Jak widać z powyższego listu, firma dostarcza robotników głównie dla gospodarstw rolnych, leśnych, cegielń i fabryk; przedmiotem handlu są przeważnie robotnicy galicyjscy, najmniej odporni i najbardziej przywykli do wyzysku. To też środki eksploatacyi, zalecane przez usłużną firmę, nie mają granic. Proponuje ona wynagradzanie robotników w naturaliach, co obok jawnego okradania ich, przywiązuje robotników do miejsca pracy i czyni z nich istnych niewolników pracodawcy. Drugą stronę tej niecnej roboty spełniają ustawy pruskie, ograniczające wolność przenoszenia się obcych robotników z jednego miejsca pracy na inne — dzięki osławionym książeczkom legitymacyjnym.

W ten sposób robotnik polski w Prusiech zostaje wpędzony w niewolnictwo najgorszego gatunku, bez możliwości oporu i bez wyjścia.

Przegląd polityczny.

Demonstracye Niemców przeciw Czechom i odwrotnie doprowadzają często do krwi rozlewu, to stara historya. Jedni i drudzy w swem szowinistycznem zaślepieniu chcą demonstracyami okazać tężyznę narodową i przeszkodzić napływowi Czechów do niemieckich, względnie Niemców do czeskich okolic. Ludzie ci, jak zwykle burżuazya o małem wyrobieniu w sprawach rozwoju ekonomicznego, nie mogą zrozumieć, że np. napływ Czechów do okolic niemieckich jest koniecznością ekonomiczną, połączoną z obecnym ustrojem kapitalistycznym, gdyż przemysł niemiecki potrzebuje coraz więcej robotników, a tych mogą mu dostarczyć tylko rolnicze okolice Czech.

Jedna z takich demonstracyj miała miejsce 6 b. m. w miasteczku Bergreichenstein, gdzie większość niemiecka demonstrowała przeciw Czechom, Ci nie pozostali w tyle, stąd powstały bójki i rozruchy, trwające przez kilka dni. Wreszcie władze przystąpiły do zaprowadzenia porządku, naturalnie wedle metody austryackiej, tj. za pomocą żandarmów i wojska. Dnia 8 b. m. ta siła zbrojna wykonała atak na Niemców, przyczem kilka osób zostało ciężko ranionych.

Sprawa ta sama przez się dość smutna nabiera jeszcze większego znaczenia wskutek tej okoliczności, że rozkaz żandarmom do wykonania ataku na Niemców dał urzędnik czeski, komisarz Pavlovsky. Można sobie wyobrazić, jakie rozgoryczenie wywoła to wśród Niemców i jakie sceny z tego powodu będą się odgrywały w parlamencie.

A bar. Beck także z innej strony usłyszy, że policyjna metoda, polegająca na używaniu bagnetów przeciw demonstracyom w czasie powszechnego głosowania, nie będzie mogła dalej być stosowaną.

Wspólna konferencya ministrów. W Budapeszcie pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala odbyła się wczoraj w zamku królewskim wspólna konferencya ministrów, w której brali udział dr. Wekerle, bar. Beck, minister wojny Schönaich i wspólny minister skarbu Burian. Przedmiotem konferencyi, która na dzień wczorajszy została wyznaczona jeszcze 19 sierpnia, tworzyło ostateczne ustalenie przedłożeń, mających być wniesionemi w delegacyach, jakoteż ustanowienie terminu zebrania się delegacyi, przyczem głównie ze względu na rozpoczynające się 15 b. m. sesye sejmowe, uchwalono na krótki czas odroczyć termin zebrania się delegacyj.

Na konferencyi oprócz tego ustanowiono budżet bośniacki i wysłuchano wywody wspólnego ministra skarbu o jego wrażeniach z ostatniej podróży po Bośni, jakoteż wywody bar. Aehrenthala o aktualnych kwestyach polityki zagranicznej.

Przegląd społeczny.

Konferencya kolejarzy w drugim dniu obrad 9 b. m. w debacie, trwającej 10 godzin nad referatem tow. Tomschika uznała, że wyznaczona przez rząd kwota 8,300.000 K jest zupełnie niewystarczającą i wcale nieodpowiadającą zrobionym w r. 1905 przyrzeczeniom. Wszyscy mowcy wskazywali na panujące rozgoryczenie i żądali proklamowania biernego oporu. Referent zwrócił uwagę, że nim zapadnie uchwała o tak wielkiem znaczeniu, należy jeszcze raz zwrócić się do ministerstwa kolei, celem wywalczenia w drodze układów lepszych warunków, przyczem zaznaczył, że minimum żądań kolejarzy stanowi rezolucya posła Ellenbogena.

Znaczną większością uchwalono rezolucyę następującej treści:

„Zgromadzeni mężowie zaufania zorganizowanych kolejarzy w Austryi, w poczuciu swej wielkiej odpowiedzialności wobec kolejarzy i ogółu ludności, uznają propozycye rządowe co do poprawienia położenia personalu c. k. kolei państwowych za niezdolne do zadowolenia personalu i jako niespełniające przyrzeczenia, uczynione w r. 1905.

Ze względu na to, że rząd obowiązał się dalej regulacyę przeprowadzać, uchwala konferencya wybór komitetu wykonawczego i poleca mu, aby natychmiast rozpoczął rokowania z ministerstwem kolei dla uzyskania usunięcia braków w regulacyi. Konferencya udziela komitetowi pełnomocnictwa do zastosowania wszelkich środków, mogących doprowadzić do osiągnięcia tego celu“.

Do komitetu wybrani zostali z Galicyi: poseł Moraczewski i tow. Herlinger z Oświęcimia.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Nowiny krakowskie.

Skandaliczny sposób brukowania ulic i budowy kanałów, jakiego w ciągu bieżącego lata jesteśmy świadkami, przechodzi wprost pojęcie. Czegoś podobnego nie ścierpianoby w żadnem mieście, mającem pretensye do europejskości; tylko w stutysięcznym Krakowie może podobne lekceważenie mieszkańców mieć miejsce i tylko u nas mieszkańcy potulnie to znoszą.

Od 3 blisko miesięcy buduje się kanał w ulicy Floryańskiej. Około 8 ludzi zatrudnia się przy tej robocie, prowadzonej w normalnym czasie dziennym, a skutkiem tej ślamazarności ta najruchliwsza ulica w śródmieściu jest prawie zupełnie zamkniętą dla komunikacyi. Środek ulicy rozkopany, chodniki wyrwane i zawalone ziemią i materyałami, dostęp do sklepów i bram utrudniony — oto jak się buduje w stołecznem mieście Krakowie! Kto właściwie czuwa nad tą budową i czy rzeczywiście miejski urząd budownictwa zgodził się na to, aby prywatny przedsiębiorca przez całe lato niszczył egzystencyę setek ludzi, mających w tej ulicy swe interesy?

Albo drugi wypadek: naokoło Rondla, za bramą Floryańską, zaczęto zrywać stary bruk i chodniki dla zrobienia bruku asfaltowego i chodników betonowych. Od 3 tygodni trwa rozbiórka, a w tym czasie nie ukończono jej; ułożono części nowych chodników, pozostawiając między nimi puste miejsca, na których wieczorami ludzie przewracają się.

Cała ta bardzo licznie uczęszczana przestrzeń jest rozkopana i założona stosami kamieni, ziemi i materyałów budowlanych; kilku zaledwie robotników pracuje tam, a w taki sposób prowadzona robota znowu potrwa tygodnie, o ile deszcze jesienne nie położą jej końca. A wtedy powstanie trzęsawisko, które przeżyje zimę i wiosnę.

Popatrzmy na ul. Długą. Na przestrzeni od Izby handlowej do rogu ul. Krzywej buduje się od wiosny kilka domów. Cała lewa strona ulicy Długiej zastawiona stosami cegły, kupami ziemi, wapnem itd., przejść nie można od tumanów kurzu, tramwaje z trudnością się mijają, a dostęp do wozów jest utrudniony. Wszystko to dzieje się w śródmieściu Krakowa, nie w Kulikowie; władze miejskie nie troszczą się widocznie o to, gdyż inaczej z pewnością podobnego niechlujstwa nie tolerowałyby.

A jak wygląda rynek krakowski? Od strony odwachu i od strony pomnika Mickiewicza stosy cegieł i rumowiska leżą już miesiącami — na pokaz dla przejezdnych, spieszących podziwiać stary rynek krakowski.

Wiemy z góry, że nasz głos nie skłoni prześwietnego magistratu do usunięcia jednego i drugiego skandalu; tam nie decyduje wzgląd na dobro mieszkańców, ale zupełnie co innego. Kto zresztą ma tam czas troszczyć się o to, co się dzieje na mieście, jeżeli tuż u boku budownictwa dzieje się również niebywały skandal przy rozbieraniu oficyn magistratu. Jak tam się „pracuje“,—to przechodzi pojęcie!

We Lwowie Rada miejska urzęduje już od 2 tygodni, a u nas jeszcze są wakacye. Nic dziwnego, że nikt nie dba o porządek w mieście, kiedy głowa miasta w połowie września jeszcze rezyduje w Bonarce i tylko „prywatnie“ zagląda do ratusza.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Krotochwila Hennequin'a i Vebera: „Dwadzieścia dni kozy“, którą teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, grana była z wielkim sukcesem w teatrze „Nowości“ w Warszawie, a obecnie teatr ów zapowiada powtórne już jej wznowienie.

Równocześnie z przygotowywaniem tej wesołej krotochwili, przystąpiono do prób z komedyi w 3 aktach Bernarda Shaw'a: „Obłudnicy“.

Z teatru ludowego komunikują nam: Repertuar teatralny zapowiada na sobotę nową sztukę tłómaczoną z niemieckiego p. t. „Porwanie Sabinek“. Krotochwila ta, mająca niezrównany humor i nad wyraz wesoła nie schodziła przez długi czas z repertuaru teatrów europejskich.

W sobotniej premierze w rolach główniejszych wystąpią pp. Poleński, Modzelewski, Sarnowski, Koryciński, Gawlikowska, Konarska, Wieniawa, Zielińska i i.

Pęknięcie rury wodociągowej nastąpiło wczoraj po południu w ul. Tomasza koło hotelu Grand. Uchodząca woda spowodowała zapadnięcie się bruku. Robotnicy miejscy odkopali część zalaną i w ciągu nocy wymienili pękniętą rurę.

Drugi wypadek pęknięcia rury zaszedł o godz. 3 po południu na plantach koło budynku mieszczącego dawniej instalacyę elektryczną dla teatru. Przekopano ścieżkę w poprzek i założono nową rurę.

Wypadki te spowodowały zamącenie się wody w kilku ulicach śródmieścia i na Kleparzu, wobec czego nastąpi przepłukanie rur.

Nowe budynki uniwersyteckie powstają w Krakowie. Od kilku tygodni buduje się przy ul. Żabiej duży gmach na pomieszczenie studyum rolniczego, kosztem $^3/_4$ miliona koron. Drugi gmach na klinikę psychiatryczną zacznie się budować w tych dniach na placu Aryańskim. Koszta obliczono na milion koron.

Postanowiono też wybudować gmach na pomieszczenie „Collegium physicum“, który stanie w ogrodzie poza budynkiem biblioteki uniwersyteckiej.

Zwierzęcy czyn restauratora. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w numerze z 6 b. m. prosi nas p. Józef Lamensdorf o wyjaśnienie, że chłopak, o którym w notatce była mowa, w złośliwy sposób nożem porysował cały front lokalu świeżo pokostowany, czem wyrządził mu szkodę na przeszło 30 K. — Skarcenie swawolnika miało wprawdzie miejsce; ale nie było znęcania się.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego stawała wczoraj 64-letnia Teresa Hryniewiecka, oskarżona o zbrodnię sprzeniewierzenia. Utrzymywała ona skład komisowy, do którego różni ludzie oddawali rzeczy na sprzedaż. Ostatnio utrzymywała taki sklep przy ul. Marka. Otóż w zeszłym roku pobrała od 28 osób rozmaite rzeczy, wartości przeszło 2.000 K do sprzedaży, a ani pieniędzy nie oddała, ani rzeczy nie zwróciła. Hryniewiecka tłumaczyła się, że rzeczy częścią zastawiła, częścią oddała je swojej następczyni w sklepie w komis, co się okazało nieprawdą.

Rozprawa została odroczoną, ponieważ z wezwanych 28 poszkodowanych 7 nie zjawiło się.

Nożowiec. 19-letni szewc, Jan Jaworski, pokłóciwszy się wczoraj w sieni jednego domu przy ul. Starowiślnej z malarzem Salomonem Seelenfreundem o dziewczynę, pchnął go scyzorykiem w lewy obojczyk, zadając mu głęboką ranę. Jaworskiego oddano do aresztów sądu krajowego, skąd będzie odpowiadał za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Petrow-Duszyński, przeciw któremu w tutejszym sądzie toczy się śledztwo o włamania do kantoru Eibenschützów, do urzędu podatkowego w Olesku itd., porzucił dotychczasową metodę udawania waryata i zaczął odpowiadać. Wypiera on się wszelkiej winy w zarzuconych mu czynach.

Rownocześnie zgłosił się do sądu poszukiwany listami gończymi wspólnik jego Stanisław Łacny z zapytaniem, dlaczego go poszukują, kiedy on jest niewinny. Odpowiedzią było natychmiastowe przyaresztowanie go.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9 w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (nowość).

Niedziela: „2 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Mask ff.

Wtorek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M Hennequin'a i P. Vebera.

Środa: „Podczłowiek“, komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego (popularne).

Czwartek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera

Piątek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

S bo a: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a (nowość).

Niedziela: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Poniedziałek: „Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r, 1764—1768 nap. I. Grabowski.

— Repertuar teatru ludowego.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Porwanie Sabinek“.
Niedziela po południu: „Obywatelka z Krowodrzy“.
Wieczór: „Porwanie Sabinek“.
Poniedziałek: „Jarmark małżeński“.
Wtorek: „Kula u nogi“.
Środa: „Porwanie Sabinek“.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W dniach 7 i 8 b. m. przybyło 33 nowych chorych, wyzdrowiało 10, umarły 4 osoby. W leczeniu pozostaje 253 chorych, z tego 67 w szpitalach. Dnia 9 b. m. przybyło 11 chorych, wyzdrowiało 4, wypadku śmierci nie było.

Ogółem od 13 października z. r. do końca sierpnia b. r. zachorowało 1484 osób, z czego 185 umarło.

Ponowne odroczenie terminu nauki w szkołach niższych. Władze szkolne rozważają obecnie możliwość dalszego odroczenia nauki w szkołach niższych, a przynajmniej w tych, które leżą w punktach miasta, silnie epidemią nawiedzonych. Mimo tych planów, nie chcą władze szkolne odroczyć wpisów. Biurokraci szkolni nie rozumieją, że wpisy mogą również rozszerzyć epidemię.

Z kraju.

Zgromadzenie ludowe w Tarnowie z porządkiem dziennym: 1) reforma wyborcza do sejmu, 2) ubezpieczenie na starość, odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Epidemia szkarlatyny. Według wykazu „Oesterr. Sanitätswesen“ panuje szkarlatyna w 21 powiatach i w 44 gminach. Najwięcej nawiedzone są Lwów, dalej Bóbrka, Brody, Buczacz, Jarosław, Kossów, Nadwórna, Przemyśl, Rohatyn, Rudki, Rzeszów, Tarnopol, Tarnów, Złoczów.

Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, w ostatnich dniach rozciągnięto pięciodniowy nadzór nad dwiema osobami, przybyłemi do Lwowa z Ukrainy i południowej Rosyi.

Na dworcu kolejowym w Stryju panuje taka ciasnota, że robotnicy doznają okaleczeń przy pracy. Przed kilku dniami 4 robotników odniosło ciężkie rany przy wyładowywaniu wagonów. Inny robotnik zmuszony iść do pracy mimo choroby, dostał krwotoku i w ciężkim stanie został odwieziony do domu.

Władze kolejowe za nic cenią sobie zdrowie i życie ludzkie, gdyż ich „szparsystem“ jest najwyższą mądrością dobrej administracyi.

Wypadki kolejowe. Z Białej piszą nam: Dnia 9 b. m. wyskoczył z pociągu robotniczego Michał Pawełek z Żywca tak nieszczęśliwie, że koła odcięły mu prawą rękę. Odwieziono go w ciężkim stanie z powodu upływu krwi do szpitala.

Wczoraj o godz. 12 w południe robotnik kolejowy Bem został porwany na dworcu tutejszym przez szybującą lokomotywę, przyczem odniósł złamanie nogi i liczne rany.

Wielkie oszustwo w Drohobyczu. O oszustwie Gerszona Adlera, który — jak donosiliśmy — uciekł w ubiegłą sobotę z Drohobycza, podają bliższe szczegóły. Adler, znany w sferach naftowych spekulant, poprzednio zajmował się rozmaitymi interesami naftowymi w Słobodzie Rungurskiej i Schodnicy, a przed 15 laty osiedlił się w Drohobyczu, gdzie zyskał takie zaufanie, że kilkanaście firm powierzyło mu znaczniejsze kwoty. Firmom tym zdefraudował Adler około 100.000 koron. Jeden z poszkodowanych, Oberlaender, przekonawszy się o oszustwie, wniósł przeciw Adlerowi doniesienie karne, żądając aresztowania go. W ostatniej chwili, spostrzegłszy żandarma, który miał dokonać aresztowania, Adler wyskoczył przez okno i uciekł prawdopodobnie do Węgier. Oprócz Oberlaendera, na którego szkodę zdefraudował 43.000 K, poszkodowani są: Majer Lipschütz 25 000 K, Teicher 6000 K, Oschmann 4000 K, Sussmann 3000 K, Kriss i Singer w Kołomyi 6000 K i Klein, reprezentant rafinerji nafty „Union“ 10.000 K.

Wielki wybuch ropy naftowej nastąpił onegdaj w Strożach Wielkich (powiat Sanok). Upływ obliczają na 50 cystern dziennie. W całej okolicy zapanował wielki ruch.

Z zaboru rosyjskiego.

Naczelnik straży przed sądem. Z Zamościa donoszą, że sąd okręgowy skazał naczelnika straży ziemskiej na 7 dni aresztu za to, iż gdy właściciel sklepu w Zamościu, M. Asz. przyszedł do niego upomnieć się o pieniądze za towar, naczelnik zamiast należytość, dotkliwie go pobił.

Z caratu.

Turgeniew a czarnosecińcy. Czarnosecińcy, chcąc okazać, że ich napaści na Tołstoja nie są wynikiem wrogiego usposobienia dla kultury — popierają obchody turgieniewowskie (dwudziesta piąta rocznica śmierci Turgeniewa). Sądzą przytem, że ich udział w tym jubileuszu zaćmi tołstojowski.

Z tego powodu p. Jabłonowskij przypomina im „generalia“ Turgeniewa z policyjnego punktu widzenia.

Otóż Turgeniew, przez nich za „swojego“ uznany, dawał pieniądze na cele rewolucyjne, utrzymywał stosunki z „przestępcą“ państwowym Hercenem. Pisywał do wydawnictw nielegalnych; Katkowowi nie chciał podać ręki. W więzieniu — chociaż niedługo — siedział jednak. Wkońcu nie miał zgoła żadnych sympatyj ani do mnichów, ani do duchowieństwa świeckiego.

Ale po 25 latach Turgeniew został uznany za „błogonadiożnego“ i przez władze. Ten sam generał Gresser, który nie pozwolił przed 25 laty wojskowym na udział w pogrzebie Turgeniewa, teraz uczestniczył w uroczystym obchodzie pamięci Turgeniewa na cmentarzu Wołkowskim. Przed 25 laty uchwała Rady miejskiej wyasygnowania pieniędzy na pogrzeb Turgeniewa została skasowana, a teraz gadzinowiec Mienszykow wyraża oburzenie na całą Rosyę, że nie zdobyła się przez 25 lat na pomnik dla Turgeniewa.

Z zaboru pruskiego.

Koloniści uciekają. Pod tym tytułem donoszą pisma poznańskie: Kilku kolonistów sprowadzonych z Saksonii w okolicę Chełmży w Prusach Zachodnich, oszukawszy wielu kupców, uciekło. Wiadomość ta musi być prawdziwą, bo podaje ją grudziądzki „Geselliger“, uniewinniając kolonistów, że przybyli w polskie strony ze zbyt małymi kapitalikami i dla tego wytrwać nie mogli.

Ze świata.

Nowy okręt angielski. W Portsmouth wczoraj spuszczono na wodę nowy okręt wojenny „St. Vincent“ objętości 19.250 ton. Jest to największy okręt typu „Dreadnought“.

Wzloty Wrighta. Orville Wright wykonał wczoraj po południu na swoim aeroplanie w obecności sekretarza wojny drogę długości 38½ mil angielskich. W drugim krótkim wzlocie towarzyszył mu także jeden porucznik; przy tym wzlocie zrobiono w 6 minutach 5 mil angielskich.

Wielkie pożary lasów w Ameryce. Biuro Reutera donosi, że pożar lasów w stanie Minnesota rozszerzył się także na 600 mieszkańców liczące miasteczko Grand Marras. Rząd wysłał parowiec z wojskiem dla niesienia ratunku polegającego na tem, że mieszkańcy zostaną przewiezieni na jezioro. Szkodę dotychczasową obliczają na 3½ miliona dolarów.

Ogółem ogień objął dotąd obszar 10.000 angielskich mil kwadratowych. W obrębie tego piekła leży kilka miejscowości, liczących razem do 1000 mieszkańców.

Kłopot w urzędzie stanu.

W Nowym Jorku zaszła w urzędzie stanu cywilnego w dzielnicy City-hall następująca zabawna historya: W poniedziałek zjawił się w urzędzie dziennikarz William Barthy dla zamówienia zapowiedzi z panną Katarzyną Gotthold z ulicy Amsterdamskiej l. 506. Następnego dnia zjawiła się druga młoda para, która zażądała zapowiedzi, podając tesame nazwiska i tensam adres co para z poprzedniego dnia. Panna przybyła w poniedziałek, podała, że ma 24 lat, urodziła się w Jacksenville w stanie Floryda jako córka Miltona i Jenny Gottholdów; panna z wtorku podała te same szczegóły. Narzeczony z poniedziałku podał, że ojciec jego pochodzi ze Szkocyi, zaś narzeczony z wtorku podał, że z Ameryki.

Szczęściem jeden z urzędników za zjawieniem się pary wtorkowej przypomniał sobie, że w poniedziałek była już podobna para narzeczonych. Porównano lata narzeczonych: była różnica o 1 rok, zawód się zgadzał, podpisy na akcie urzędowym były podobne, co to ma znaczyć?

Posłano szpicla na ul. Amsterdamską 506 do mieszkania p. Gotthold. Na zapytanie oświadczyła, że jej córka była rzeczywiście w poniedziałek w urzędzie cywilnym, a we wtorek była druga jej córka-bliźniaczka, zupełnie do tamtej podobna. Ale co z narzeczonymi, o tych samych nazwiskach?

I ta tajemnica się wkrótce wyjaśniła: obaj byli kuzynami, którzy zakochali się w 2 ch siostrach; ponieważ sami z trudnością odróżniali jednę od drugiej, postanowili zawrzeć ślub o jeden dzień różnicy — dla pewności.

Na urzędzie odetchnięto z ulgą.

TELEGRAMY

z dnia 11 września.

Paryska Rada miejska w Pradze.

Praga. Wczoraj po południu odjechała do Wiednia deputacya paryskiej Rady municypalnej. Na dworcu żegnał ją burmistrz dr Gross z wiceburmistrzami oraz liczna publiczność.

Jubileusz Tołstoja.

Petersburg. Stan zdrowia Tołstoja był wczoraj **dobry**. Spędził on dzień wczorajszy w kole rodzinnem przy pracy literackiej.

Z wszystkich stron świata nadeszły do Jasnej Polany niezliczone depesze gratulacyjne. Z całej Rosyi, nawet z najdalszych zakątków Syberyi donoszą, że inteligencya poświęciła dzień wczorajszy uczczeniu Tołstoja.

Petersburg. Wobec doniesień zagranicznych pism, jakoby Stołypin gubernatorom udzielił okólnikiem wyraźną wskazówkę, by pozwolili na uroczystości dla uczczenia Tołstoja, stwierdza petersburska agencya telegraficzna, że nie potrzeba (?) tu było osobnych zarządzeń, ponieważ nie było powodu do przypuszczania (?), by gubernatorowie czynili trudności w uczczeniu Tołstoja jako poety. Natomiast wydano zarządzenia, aby z okazyi 80-tej rocznicy urodzin poety nie dopuszczono do politycznej manifestacyi, ani też nie czczono Tołstoja, jako przedstawiciela „idei anarchistycznych“ lub wrogich religii.

Petersburg. Prawie wszystkie dzienniki poranne, z wyjątkiem pism „ludzi prawdziwie rosyjskich“, poświęcają obszerne artykuły Tołstojowi. Podnoszą one geniusz Tołstoja, jakkolwiek nie godzą się z jego religijnemi i społecznemi zapatrywaniami.

Wystawy księgarń i innych sklepów przyozdobione są portretami i biustami jubilata. Na wywieszenie chorągwi nie pozwolono.

Rezerwowane stanowisko kół urzędowych i kościelnych, zakazy policyjne oraz brak udziału niższych warstw ludności, spowodowały, że w tutejszem życiu ulicznem prawie nie daje się zauważyć święto, obchodzone przez cały świat literacki.

Z marzeń carskiego satrapy.

Odessa. Generał-gubernator Tołmaczew w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że dla zachowania spokoju zamierza na przyszłość dążyć do utrwalenia działalności „Związku narodu rosyjskiego“ jakoteż do zorganizowania spółek (arteli) robotników-związkowców i do oddania im wszystkich miejsc w fabrykach, przez co uniknie się strejków. Żydów do tych arteli Tołmaczew możeby też przyjmował, ale temu staje na przeszkodzie statut związku. Poza tem generał zamierza „uporządkować“ stosunki w uniwersytecie i zarządzić środki, by do Dumy miejskiej (wybieralnej!) dostały się tylko takie żywioły, któreby ją uczyniły „zdolną do pracy“.

Nagonka na profesorów-kadetów.

Petersburg. Muromcewowi, Szerszeniewiczowi i Hessenowi zaproponowano wystąpienie z partyi kadetów, grożąc w przeciwnym razie pozbawieniem ich katedr.

Karyera Nolkena.

Petersburg. Osławiony Nolken, były warszawski oberpolicmajster, a obecnie gubernator tomski ma zostać gubernatorem mohilewskim.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Miasto i okolicę uznano za zagrożone cholerą.

Miejski urząd zdrowia zawiadamia, że w ostatnich 24 godzinach 37 osób zachorowało na cholerę, a 12 zmarło.

Elektryzowanie kolei rosyjskich.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że z końcem września odbędzie się tutaj kongres naczelników zarządów kolejowych, celem narad nad zaprowadzeniem siły elektrycznej w ruchu na następujących kolejach: Petersburg-Moskwa, Charków Sebastopol, Petersburg-Warszawa, Petersburg Wilno Kijów-Odessa.

Podpalenie koszar.

Płock. Koszary ukraińskiego pułku huzarów zostały prawie doszczętnie zniszczone skutkiem pięciu pożarów, podłożonych w przeciągu dwóch dni.

Proces o zamach na Dreyfusa.

Paryż. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw dziennikarzowi Gregoriemu, oskarżonemu o wykonanie zamachu na Dreyfusa w czerwcu b. r. w Panteonie podczas pogrzebu Zoli. Rozprawie przysłuchuje się bardzo liczna publiczność.

Gregori oświadczył, że działał z całą świadomością, jednakże nie chce powiedzieć, czy miał zamiar zabić Dreyfusa. Oświadcza, że nie żałuje swego czynu i w podobnych warunkach gotów byłby go powtórzyć.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona. Prezydent ministrów odbył naradę z przedstawicielami stronnictwa odnowienia i stronnictwa postępowego w sprawie położenia politycznego. Oświadczono się przeciw jakimkolwiek zmianom w gabinecie.

Cesarz Wilhelm przejeżdża przez Francyę.

Paryż. Francuski ambasador w Berlinie zawiadomił swój rząd o życzeniu cesarza Wilhelma, aby podczas wycieczki automobilowej do Górnej Alzacyi mógł przejechać przez terytoryum francuskie. Wydano odpowiednie zarządzenia celem organizacyi służby bezpieczeństwa.

Demonstracya bezrobotnych.

Glasgow. (Szkocya). Trzy tysiące bezrobotnych zebrało się wczoraj w nocy na ulicach miasta, gdzie wygłoszono podburzające mowy. Policya usiłowała rozproszyć ich, tłum jednak ciągle zbierał się wśród krzyków i śpiewów i starał się dotrzeć do dzielnicy zamieszkałej przez ludność zamożniejszą. Przywódcy demonstrantów zamierzali urządzić manifestacyę przed domem burmistrza, jednak konna policya demonstrantów rozproszyła, przyczem **znaczna ich liczba odniosła zranienia.**

Minister-złodziej.

Kopenhaga. Rewizya w banku włościańskim, którym zarządzał Alberti, została na razie ukończoną i rząd obradujе nad środkami celem ochrony chłopów przed szkodą. Cały deficyt wynosi 10,250.000 K, z czego 1,900.000 K ma pokrycie. Minister skarbu konferuje w tej sprawie z bankierami.

Eksplozya na okręcie.

Sztokholm. Na pokładzie pancernika „Dżun Erikson“ z powodu przedwczesnego zapalenia się ładunku prochu w dziale **zabity został jeden żołnierz**, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Bomby hiszpańskie.

Saragossa. Aresztowano tu 22-letniego Jana Melicha, który przyznał się do rzucenia bomby w Barcelonie.

O konstytucyę w Egipcie.

Kairo. Nacyonaliści przygotowują na poniedziałek jako na dzień przybycia kedywa **manifestacyę na rzecz zaprowadzenia konstytucyi.**

Amnestya w Persyi.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Teheranu, że z okazyi urodzin syna szacha prawie wszyscy więźniowie polityczni, aresztowani od ostatniego zamachu stanu, zostali wypuszczeni na wolność z tym rozkazem, aby opuścili Persyę w przeciągu 20 dni.

Walka o tron marokkański.

Paryż. Minister spraw zagranicznych **Pichon** odbył wczoraj ponownie dłuższą konferencyę z hiszpańskim ambasadorem w sprawie noty francusko hiszpańskiej.

„Petit Parisien“ donosi, że ministerstwo przez przyjęcie noty hiszpańsko francuskiej za podstawę do rokowań, jeszcze nie przyjmie tem żadnych zobowiązań co do dalszego swego stanowiska.

Paryż. Ag. Havasa donosi, że między Francyą a Hiszpanią w kwestyi tekstu noty w sprawie żądania przy uznaniu Mulej Hafida międzynarodowej gwarancyi, przyszło do zupełnego porozumienia i nota będzie niebawem przesłaną innym państwom.

Z TURCYI.

Turcya i Japonia.

Konstantynopol. W kołach Porty zaprzeczają wiadomości o rokowaniach z Japonią w sprawie obopólnych zastępstw dyplomatycznych.

Wybory.

Konstantynopol. Prasa ormiańska żali się na niewłaściwości przy wyborach do Rady miejskiej w Konstantynopolu, oraz że dotychczas nie przeznaczono ormiańskich urzędników państwowych do służby w kręgach ormiańskich.

Obcy poddani.

Konstantynopol. Nota Porty domaga się od misyi dyplomatycznej odpowiedzi na notę w sprawie stosowania podatku od patentów przemysłowych wobec obcych poddanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu Chóru robotniczego opbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 8 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, I. p.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 11 września. Pszenica na październik 11·32 do 11·33. Pszenica na kwiecień 11·61 do 11·62. Żyto na październik 9·42 do 9·43. Żyto na kwiecień 9·70 do 9·71. Owies na październik 7·91 do 7·92. Owies na kwiecień 8·28 do 8·30. Kukurudza na wrzesień 8·35 do 8·36. Kukurudza na maj 7·39 do 7·40. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, chłodno, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Tele